

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



Już ukazał się No 4 (40)
wesołego tygodnika
p. t.

„Czerwony Kos”

Cena numeru
10 GROSZY

Rok 4 NIEDZIELA, DNIA 31 STYCZNIA 1932.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 31

Nowa wielka wojna

Popłoch w Waszyngtonie i Londynie. — Interwencja zbrojna Stanów Zjednoczonych. — Japonia wystąpi z Ligi Narodów

Groźba zakłócenia pokoju całego świata.

Londyn, 31 stycznia.

(Tel. własny Expressu).

Wiadomość o formalnym wypowiedzeniu wojny przez rząd chiński Japonii aczkolwiek została po kilku godzinach „sprostowana” przez oficjalną agencję Reutersa, w tym sensie, że wypowiedzenie formalne wojny

MA DOPIERO NASTĄPIĆ W NAJBLIŻSZYCH GODZINACH, wywołała niebываły popłoch w Londynie i Waszyngtonie.

Jest to bowiem, mimo, toczących się od dłuższego czasu walk na Dalekim Wschodzie, pierwsza zapowiedź NOWEJ WIELKIEJ WOJNY,

przed którą ostrzegali cały świat wszyscy politycy, twierdząc, iż może ona spowodować

OSTATECZNĄ RUINĘ EUROPY.

Należy bowiem zwrócić uwagę na jedną okoliczność: działania wojenne w Mandżurji mogą się stać dla Europy tem, czem w roku 1914 był zamach Principa w Serajewie. W Mandżurji bowiem, a raczej na Pacyfiku znajduje się węzeł gordyjski najbardziej żywotnych spraw i interesów wszystkich wielkich mocarstw, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji, Francji i t. d.

Zajęcie przez Japonię największego portu handlowego, Szanghaju, jest naturalnie w wysokim stopniu groźne dla interesów Stanów Zjednoczonych, których główną bolączką stanowi

WSPÓLZZAWODNICTWO GOSPODARCZE I MILITARNE Z JAPONIĄ.

To też Stany Zjednoczone zareagowały

najenergiczniej na posunięcia rządu japońskiego, który wbrew zaleceniom Ligi Narodów, wydał armii swojej rozkaz zajęcia całej Mandżurji, a w tej chwili zajął nawet Szanghaj.

Prasa angielska podkreśla, że za dwa dni rozpocząć miała swe obrady KONFERENCJA ROZBROJENIOWA W GENEWIE

Okazuje się, że konferencja ta, o ile nie zostanie odroczone, będzie musiała zająć się nie tyle sprawami zapewnienia światu wiecznego pokoju, ile — toczącą się już nową wojną, która łatwo przelstoczyć się może we wszechświatową.

Mezowie stanu, przedstawiciele wszystkich państw europejskich w Radzie Ligi Narodów, przebywający w Gene-

wie, zostali wręcz zaskoczeni wiadomością o oficjalnym wypowiedzeniu wojny przez Chiny i postanowili na gwałt WYSLAĆ... KOMISJE,

która najkrótszą drogą, przez Polskę i Sowjety, ma się udać na teren walk. Możliwe jednak jest, że komisja nie zdąży przyjechać na miejsce, zwłaszcza że nie będzie mogła przeszkodzić rozwijającym się z niebываłą szybkością wypadkom. Delegaci japońscy w Genewie już oświadczyli kategorycznie, że gdyby Liga Narodów przedsięwzięła jakieś energiczniejsze kroki

JAPONIA WYSTĄPI Z LIGI NARODÓW.

„Stoimy — pisze „Times” — w obliczu nowej wielkiej wojny, która oby udało się zażegnać”.

Napad na wagon pocztowy

Bandyci zrabowali 95 tysięcy franków

Saarbrücken, 31 stycznia.

(t) Przy wjeździe pociągu osobowego z dworca w Kamphausen, zamaskowanej bandyci dokonali napadu na wagon pocztowy. Bandyci zrabowali worek zawierający 95,000 franków i zbiegli. Po dokonaniu rabunku, oddali oni kilka strzałów na postrach. Wszelkie poszukiwania celem ujęcia zuchwałych bandytów nie odniosły żadnego skutku. Władze kolejowe wyznaczyły nagrodę w wysokości 3,000 zł.

Likwidacja strajku tramwajarzy

Na mieście panuje ruch normalny

Łódź, 31 stycznia.

(it) Strajk tramwajowy w Łodzi został już ostatecznie zlikwidowany. — Wczoraj w godzinach popołudniowych wyjechały na miasto już wszystkie tramwaje, aczkolwiek nie wszyscy jeszcze tramwajarze zgłosili się do pracy. Ogółem zapisało się wczoraj ponownie do pracy 1000 pracowników tramwajowych.

Wszyscy zgłaszający się podpisali deklaracje, iż zgadzają się pracować na nowych warunkach.

Dzisiaj rano zgłosili się do remizy pozostali tramwajarze. Część od razu otrzymała zajęcia na tramwajach, pozostali zaś oświadczyli, iż otrzymają oni specjalne wezwania.

Wobec uruchomienia wszystkich tramwajów, dyrekcja K. E. Ł. zwróciła się do przedsiębiorców autobusowych z żądaniem wycofania autobusów z ulic miasta. Wezwaniu temu uczyniono zażość. Od wczoraj wieczorem panował w Łodzi już normalny ruch.

Dzisiejszej nocy miało się odbyć jeszcze jedno walne zebranie tramwajarzy. Ze względów bezpieczeństwa jednak starostwo grodzkie nie udzieliło zezwolenia na zorganizowanie wjezu.

Wobec powyższego zebrania odbyły się w lokalach organizacji zawodowych Na zebraniach tych złożono sprawozdania z całokształtu przebiegu strajku i nastąpiło rozwiązanie komisji strajkowej. z całokształtu przebiegu strajku i nastąpiło rozwiązanie komisji strajkowej.

Tajemnicze włamanie w Sosnowcu

Złodzieje splądrowali mieszkanie aresztowanego b. dyrektora banku

Sosnowiec, 30 stycznia.

Wielką sensację wywołało w naszym mieście tajemnicze włamanie domieszkania b. dyrektora Banku Zagłębia — Rzuchowskiego.

Jak wiadomo, Rzuchowski za popełnione przez siebie nadużycia został are-

szutowany. Od tego czasu mieszkanie jego było puste. Wczoraj rano stwierdzono że w mieszkaniu grasowali złodzieje. Za dnym cennych przedmiotów w mieszkaniu nie było, tak że nie wiadomo, co było celem złodziejskiej wyprawy.

Echa krwawych zająć pod Pszczyną

14 osób stanie przed sądem doraźnym

Katowice, 30 stycznia.

Jak się dowiadujemy, urząd prokuratorski postawił wniosek, aby sprawa pożałowania godnych wypadków, jakie miały miejsce w dniu 21 b. m. w Paruszwcu — rozpatrywana była przez sąd doraźny.

W wyniku toczącego się dochodzenia policja aresztowała 14 osób.

Są to wszystko bezrobotni, których nazwiska brzmią: bracia Emil i Tomasz

Marcolowie, Jan Czaplą, Józef Chrostek Emil Skiba, Paweł Szweda, Aleksander Sosna, Ryszard Sobk, Augustyn Kolonka, Wilhelm Kowalski, Wojciech Sobieszczak, Ryszard Małachowski, Robert Lipke, Antoni Dziwoki.

Będą oni odpowiedzialni z art. 125 niemieckiego kodeksu karnego, który mówi o odpowiedzialności karnej za udział i wszczynanie rozruchów.

Groźny pożar pod Lublinem

3-letnia dziewczynka spłonęła żywcem

Lublin, 30 stycznia.

We wsi Zastaw wybuchł nocy ubiegłej straszny pożar. W domu zamieszkałym przez Jana Wojtkowicza i Michała Słotwińskiego wskutek wadliwej budowy komina zajęła się słomiana strzechy. W ciągu kilku chwil, ogień podsypany silnym wiatrem objął cały dom. Sędziwi Wojkowiczów i Słotwińskich podnieśli alarm i zbudzili śpiących mieszkańców, którzy ratowali się ucieczką z płonącego domu. W ogólne panice zapom-

niano o 3-letniej córce Słotwińskich — Annie. Gdy spostrzeżono jej brak — o pomocy nie było już mowy, albowiem cały budynek znajdował się w ogniu.

Po ugaszeniu pożaru znaleziono wśród zgłiszcz zwęglone zwłoki dziecka.

Strata materialna wynosi kilkanaście tysięcy złotych.

Śmierć dziecka w płomieniach wywarła w okolicy niezwykle przynębiające wrażenie.

Wszechpolski zjazd TUB

rozpoczął się dziś w Łodzi

Łódź, 31 stycznia.

(t) W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Łodzi ogólnopolski zjazd towarzysstwa uniwersytetu robotniczego T.U.R. Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów z całej Polski.

Zjazd, który potrwa trzy dni, opracuje program działalności T. U. R. na rok 1932.

Jutro przybywa na zjazd poseł Dubois, skazany niedawno w procesie brzeskim na 3 lata więzienia.

Matka 17 dzieci

powiła trojaczki

Berlin, 31 stycznia.

(Tel. własny).

(t) Z Duesseldorfu donoszą, że 63-letni kupiec Kjinle, który od dłuższego czasu znajdował się w trudnościach finansowych, zastrzelił swego 6-letniego wnuka, a następnie popełnił samobójstwo. Pozostawił on list, w którym stwierdza, że kochał bardzo swego wnuka i nie mógł się z nim rozstać, dlatego też pozbawił go życia.

JAK ŻEGNAŁA MĘŻA

udającego się na wojnę, młoda żona oficera japońskiego

(h) Wzruszającą tę historję pismo paryskie „Matin” przedrukowało z gazet japońskich „Osaka Osachi” i „Osaka Mainichi”.

Bohaterką tragedji jest młoda japończka Inu-Sziuko, żona kapitana 37 pułku japońskiej piechoty, zakwaterowana w Osaki. Inu-Sziuko wyszła z domu wszystkiego rok temu w październiku 1930 roku. Po roku kapitan Inuja otrzymał rozkaz udania się do Mandżurji, dokąd powinien był wyjechać 13 grudnia ub. r.

Maleńka Sziuko nie znała się zupełnie na sprawach politycznych, nie wiedziała też nic o Mandżurji, prócz tego, że jest to kraj chłodny i że ma się tam udać jej mąż i walczyć tam za ojczyznę.

Niewiele też wiedziała mała japończka o śmierci. Ze słów jednak mieszcowskiego kapłana-bonzy, dowiedziała się że wszystko na ziemi przemija, jak pędzone wiatrem obłoki na niebie, a po krótkim życiu na ziemi, następuje drugie życie, w którym ludzie po ziemskich cierpieniach łączą się już na zawsze. — Stary bonzo objaśnił Sziuko, że w cudownej krainie pozagrobowej na wieki łączy się serca, płonące świętym ogniem miłości.

Oto wszystko, co wiedziała maleńka Inu-Sziuko.

Wniknąwszy w słowa starego bonzy i pragnąc wieczystego szczęścia, razem z mężem, Sziuko w wigilję wyjazdu jego do Mandżurji, powiesiła na drzwiach swojego mieszkania karteczkę z informacją dla wszystkich, mających jakiegokolwiek wiek sprawy do kapitana Inuja, że znajduje się on w koszarach. Następnie przełczyła swoje oszczędności. Było ich około 40 jen i napisała list do męża, treści następującej:

„Panie mój. Serce moje jest przepelnione radością, na wyrażenie której nie znajduję dostatecznie pięknych słów w moim skromnym słowniku. Właśnie radość ta, goszcząca w moim sercu nakazuje mi dobrowolnie opuścić świat żywych, żeby nic nie przeszkadzało Ci jutro udać się na wojnę. Nie martw się najbliższą przyszłością. Ja, znajdując się po tamtej stronie, ile mi sił starczy, chronić będę ciebie i twoich żołnierzy przed nieszczęściem. A Ty wszystko, co w sobie masz najlepszego, oddaj ojczyźnie. To jedyna moja prośba. Dzięki Tobie, panie mój, przez czas naszego małżeństwa doznałam najwyższego szczęścia i spokoju. Na tym świecie wszystko przemija, ale ja wierzę, że istnieje świat inny, w którym wieczne życie nie ulega żadnym wstrząsom. Do tej krainy wiecznego szczęścia przyjdiesz i Ty. Nie wiem, kiedy to nastąpi, ale będę Cię tam oczekiwać. Mówiono mi, że w Mandżurji jest bardzo zimno i drzę z obawy o twoje delikatne zdrowie. Myśl o sobie. Załączam do listu 40 jen, które proszę rozdać żołnierzom. Modlę się za Twoją zwycięstwo, Panie mój”.

Napisawszy ten wzruszający list, mała Sziuko ubrała się w ślubne kimono,

czarne z połyskującego jedwabiu, haftowane w białe wyszukane bociany i udała się do jadalni, najjaśniejszego pokoju w jej mieszkaniu. Tu rozłożyła białe prześcieradło, opuszcła się na kolana i położywszy obok list do męża, wbiła sobie w serce długi, ostry kindżał. Po upływie godziny wrócił z koszar mąż i miał wesołej szczebiotliwej Sziuko, znalazł zimne ciało żony. Twarzyczka jej zachowała uśmiech, przerażający swoim niezmiernym spokojem. Dowódca 4 dywizji, generał Abe-Nobujuki wahał się, czy udzielić kapitanowi Inuja zezwolenia na udział w pogrzebie żony i w rezultacie

tych wahań zezwolenia odmówił, podając jakieś ważkie powody.

13 grudnia, t. j. tego dnia, kiedy odprawiano na cmentarz maleńką bohaterkę, Inu-Sziuko, mąż jej, kapitan Inuja, pod dźwięki wesołej pieśni żołnierskiej, odpływał na wojskowym transportowcu do piekła Mandżurji.

Ojciec Sziuko, 60-cioletni staruszek, po pogrzebie córki oświadczył, że całkowicie pochwała postępek Sziuko, twierdząc, że w ten właśnie sposób winny żegnać swoich mężów żony żołnierzy i dobre patriotki.

Tam, gdzie była Sodoma i Gomora założono obecnie olbrzymią fabrykę chemiczną

(h) Martwe morze obudziło się. Z Jeruzolimy komunikują, że nad Martwym morzem, w tem miejscu, gdzie kiedyś były Sodoma i Gomora, obecnie zakończono prace nad budową olbrzymiej fabryki chemicznej. Jest to okolica wybitnie niebezpieczna, ze względu na to, że panują tu niepodzielnie koczujące plemiona. Lecz ten, kto choć raz widział Martwe morze, nie uwolni się nigdy od tego potężnego wrażenia. Pośród żołnierzy, których wojna zaniosła aż pod Martwe morze, kursują legendy o skarbach tego morza, a każdy, kto odwiedza Jeruzolimę, udaje się na wieżę domu cesarza Augusty Wiktorji, położonego na górze Elberg, żeby popatrzeć na rozwijającą się stamtąd przewspaniałą panoramę.

O Martwym morzu opowiadają, że poziom jego jest o wiele niższy od normalnego poziomu morza, że jest on czarny, jak asfalt, że człowiek, nie umiejący pływać, tylko, w tem morzu pływa, jak doskonale pływak i t. d.

Nad pejzażem dumnie wznosi się góra, najwidoczniej ten sam wulkan, którego wybuch zniszczył Sodomę i Gomorę. Tutaj tej ujrzeć można wiele kolumn z soli, z których jedną stalaktytowa, beduini nazywają „żoną Loty”.

Już od stu lat świat cywilizowany in-

teresuje się namiętnie zagadnieniem eksploatacji Martwego morza. Mahometanom religja wzbrania odkopywania rzeczy, leżących pod ziemią, zaś rząd turecki zakaz ten chętnie popierał. — Abdul-Hamid obawiał się bowiem, że amerykańskie i europejskie przy pomocy tubylców zawładną skarbnicami podziemnymi. Już oddawna wiadomo, że w tej okolicy znajdują się wielkie pokłady potasu. Ostatnio zawiązało się potężne towarzystwo akcyjne, które otrzymało koncesję na eksploatację Morza Martwego i 31 grudnia otwarta została fabryka chemiczna.

Fabryka ta zbudowana jest w odległości 10 kilometrów od Jerycha na terytorium, z którego rocznie wydobywać można 100.000 kilogramów potasu. Istnieje projekt rozszerzenia fabryki i eksploatacji także innych okolic. Najtrudniejszym jednak zagadnieniem, związanym z industrializacją Martwego Morza, jest transport. Niema tu żadnych szos, ani kolei żelaznej, istnieje tylko karawana wielbłądów, jako jedyny środek transportu i lokomocji. W tej chwili przewożą potas na wielbłądach do Jafy. Ale już buduje się drogi i szosy, które będą wyzyskane dla samochodów.

W każdym razie śmiało rzecz można, że Martwe Morze istotnie — ożyło.

Czy to jest „nieszczęśliwy wypadek“? Rodzina skazanego na śmierć domaga się wypłacenia premji

(h) W małym miasteczku amerykańskim w stanie Indiana wydarzył się zupełnie niezwykły wypadek, nie mający w historii sobine równego. Niejaki Harry Hammond, kilka lat temu ubezpieczył swoje życie na kilka tysięcy dolarów. Podczas podpisywania polisy Hammond był o-tyle sprytny, że podał warunek, zobowiązujący towarzystwo ubezpieczeniowe do wypłacenia podwójnej sumy jeśli by ubezpieczony zginął wsku-

tek nieszczęśliwego wypadku.

Wkrótce po tem Hammond zamordował swoją żonę. Mimo kategorycznego nieprzyznania się do winy oskarżonego, sąd jednak na podstawie dowodów wyniósł wyrok, skazujący Hammonda na śmierć w fotelu elektrycznym. Po upływie pół roku wyrok ten został wykonany. Wtedy towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło spadkobiercom 10.000 dolarów. Ci jednak nie zadowolili się tym spadkiem i zażądali 20.000 dolarów. Ponieważ towarzystwo, oczywiście, dozwolnie tego wypłacić nie chciało, spadkobiercy wytoczyli przeciwko niemu proces dowodząc, że Hammond padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, ponieważ został skazany na śmierć bez jego winy.

Między innymi skarga zawiera następujący ustęp:

— Wiadome osoby, pomimo energicznych sprzeciwów i wbrew jego woli siłą posadzili Harry Hammonda na włóczęgę i skłonili go do tego, że przywłazawszy rzemieniami, w dalszym ciągu nie licząc się z protestami Hammonda, kilkakrotnie przepuścili przez ciało jego elektryczny prąd dostatecznie silny i intensywny, żeby zabił Harry Hammonda.

Ponieważ, jak twierdzą spadkobiercy Hammond nie był winien zamordowania żony, należy skazanie rozpatrywać jako „nieszczęśliwy wypadek”. Sprawa ta zdażyła już odejść do sądu najwyższego Stanów Zjednoczonych

Przyszły król Syrii

był w czasie wojny zdeklarowanym sprzymierzeńcem 16 państw centralnych

(m) Były kedyw egipski Abbas-Helmi II czyni bardzo energiczne przygotowania do proklamowania Syrii niepodległym państwem i do stworzenia nowej dynastji królewskiej na tronie syryjskim. Początkowo koronę syryjską proponowali królowi Iraku Fejsalowi, ale on kategorycznie ją odrzucił. I obecnie Francja, Anglia, Turcja, Irak i Transjordania wyrazili swą zupełną zgodę na oddanie tronu syryjskiego Abbasowi Helmi.

Przyszły król Syrii w czasie wybuchu wojny światowej znajdował się w jednym ze swych majątków pod Kantonstynopolem. Gdy Turcja również rozpoczęła wojnę, Abbas Helmi nie chciał wrócić do Egiptu, gdyż uważając się za turka — założycielem jego dynastji był turek — nie chciał stanąć po stronie wrogów Turcji. Wskutek tego pozbawiono go tronu egipskiego. Sułtanem egipskim został wówczas książę Hussein Kezal Pasza, wuj Abbasa Helmi. Po śmierci Hussein, na tron egipski wstąpił jego brat Fuad, który po proklamowaniu niepodległości Egiptu w dniu 15 marca 1922 roku, uzyskał tytuł króla.

Abbas Helmi wstąpił na tron egipski w roku 1892. Miał wówczas 18 lat i był studentem uniwersytetu wiedeńskiego. Mimo, że posiadał wielkie środki materialne, był jako student bardzo skromny, pomagając przytem swym niezamożnym kolegom uniwersyteckim. Był dobrym kolegą i brał udział we wszystkich balach, zebraniach i wycieczkach studenckich.

Gdy wstąpił na tron, nie zmienił swego trybu życia, pozostając bardzo skromnym człowiekiem. Dla Egiptu uczynił on bardzo wiele. Jemu zwłaszcza kraj ma do zawdzięczenia politykę budowlaną, realizowaną z wielkim rozmachem.

Nazwisko Abbasa Helmi znane było w Europie w związku z niezwykle sensacyjnym procesem o zdradę stanu, który odbył się w Paryżu. Głównym oskarżonym był niejaki Bolo-Pasza, jeden z największych awanturników współczesnych Bolo-pasza był niegdyś fryzjerem damskim. Ożenił się z bogatą wdową, która dała mu nie tylko miliony, ale również możność bywania w wyższych kołach towarzyskich. W krótkim czasie stał się on bardzo popularną osobistością, a nawet kawalerem Legji Honorowej.

Wielką sensację wywołała wiadomość, iż Bolo-pasza projektuje kupno wielkiego dziennika paryskiego „Journal” za kilka milionów franków. Ale wkrótce po tem nastąpiło jego aresztowanie. Oskarżono go o wrogą propagandę we Francji na rzecz Niemiec. Okazało się wówczas, że Bolo-pasza często wyjeżdżał do Szwajcarii, gdzie otrzymywał znaczniejsze kwoty od Abbasa Helmi, który był zdeklarowanym sprzymierzeńcem państw centralnych. Bolo-pasza został skazany na śmierć i rozstrzelany. A obecnie Abbas Helmi finansowany jest przez b. państwa koalicyjne na tron Syrii.

Kryzys wśród lekarzy amerykańskich

Zarobki ich zmniejszają się znacznie

Na kongresie lekarzy w Waszyngtonie omawiana była sytuacja materialna lekarzy amerykańskich, która ostatnio uległa znacznemu pogorszeniu, wskutek zastraszającego się kryzysu. Jak wiadomo, honoraria lekarskie są w Ameryce niezwykle wysokie, mimo to wielu lekarzy nie może zwłazić końca z końcem. Dr. Rufus Norem oświadczył, iż ludność Stanów Zjednoczonych wydała w roku ubiegłym na pomoc lekarską, włączając w to koszty szpitalne i koszty za recepty 3 miliardy dolarów, podczas gdy w roku 1929 wydała ich tylko 4 miliardy dolarów. Postanowiono utworzyć specjalną kasę zapomogową dla lekarzy.

Zasłużyłem na śmierć

Oświadczył morderca w ostatnim słowie

(h) W paryskim sądzie skończył się w tych dniach proces niejakego Jerzego Gochet, oskarżonego o zamordowanie jubilera Dannenhofera. Mimo wspaniałej obrony adwokata Campinca, przestępca został skazany i zasądzony na karę śmierci. Na dobro adwokata zapisać nieży, że wszystkie jego wysiłki praliżowane były przez samego delikwenta, który w ostatnim słowie przyznał się do popełnienia zbrodni, twierdząc, że nie zasługuje na najmniejszy stopni na łagodny wymiar kary. Ze w końcu, nie widzi żadnych możliwości nagrodzenia rodzinie zamordowanego uczynionej jej krzywdy.

Kiedy zaś został przeczytany głośno wyrok śmierci wraz z motywami oskarżenia nie zmienił swojego punktu widzenia i zupełnie spokojnie powiedział:

— Wyrok jest sprawiedliwy...

Rodzina zamordowanego Dannenhofera zadowolila się w zupełności przysa-

dzonym jej tradycyjnym jednym frankiem, gdy do pozostałej sumy 100.000 franków zgłasza swoje pretensje towarzystwo ubezpieczeniowe, w którym było ubezpieczony zabyty Dannenhofier. Sąd przyznał towarzystwu tylko 43.000 franków.

Po wyroku skazany przestępca spędził noc zupełnie spokojnie. Spał głębokim snem, ani wyrzuty sumienia, ani też straszliwa perspektywa własnej śmierci nie maciły jego spokoju. Święcie wierzył w to, że wyrok jest absolutnie sprawiedliwy i dlatego nie niepokoili się o nic więcej. Sprawiedliwości stanie się zadość!

Wczesnym rankiem weszli do celi adwokaci Campinca i Deloney, proponując skazanemu wniesienie skargi kasacyjnej, lecz ten kategorycznie odmówił:

— Zasłużyłem na śmierć i chcę ją ponieść. To moje ostatnie słowo!

Tragiczne wypadki na torach kolejowych

Dane statystyczne ministerstwa komunikacji

(d) W tych dniach ogłoszona została statystyka wypadków kolejowych w Polsce za rok 1930.

Statystyka ta wykazuje, że ilość wypadków kolejowych w naszym kraju zmniejsza się z roku na rok. Ministerstwo kolei czyni bowiem wszelkie starania w celu zwiększenia gwarancji bezpieczeństwa, otacza coraz troskliwszą opieką podróży itd.

Niedawno naprz. wydane zostało zarządzenie, mocą którego wszyscy urzędnicy kolejowi, dyżurujący na dworcach, muszą opiekować się odcieniałymi, samotnie podróżującymi, wskazywać im drogę, przeprowadzać przez tor, pomagać wejść do wagonu itd.

Zmniejsza się również w Polsce ilość katastrof kolejowych.

W pierwszych latach istnienia naszego państwa, gdy ruch kolejowy jeszcze nie był należycie zorganizowany, katastrofy kolejowe w Polsce zdarzały się dość często, od paru lat już jednak notuje się ich znacznie mniej, niż w innych państwach europejskich.

W roku 1931 wskutek wypadków, związanych z ruchem kolejowym, poniosło śmierć 364 osób, w tem 92 pracowników kolejowych.

Największa ilość śmiertelnych wypadków miała miejsce przy przechodzeniu przez tory kolejowe.

Sprawa przejazdów kolejowych w wielu częściach naszego kraju do tej pory nie została jeszcze należycie uregulowana. Wskutek braku odpowiednich zabezpieczeń, notowane są zderzenia wózków konnych i samochodów z pociągami. Sprawy te raz na zawsze należałoby już wreszcie załatwić gdyż ilość tego rodzaju wypadków, szczególnie w niektórych województwach, jest wprost zastraszająca.

Jeśli chodzi o pracowników kolejowych, którzy ulegli śmiertelnym wypadkom, to prawie wszyscy ponieśli śmierć w czasie pełnienia obowiązków zawodowych. Kilkunastu wypadło z wagonów, w czasie podróży służbowej, reszta poniosła śmierć, dostając się pod koła manewrujących pociągów.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem WODNIKA w dniu 31 stycznia — posiadają charakter CHWIEJNY, mają zamiłowanie do pieniędzy, są próżni, uparci nieraz przejawia się u nich gwałtowność i okrucieństwo. Powinno opanować swoje złości i skłonności, które często bywają powodem sprzeczek lub nieporozumień rodzinnych i gniewów. Życie ich przyszłe będzie niebogatą, lecz w możliwym dostatkach, długie i przy zdrowiu. Pomimo skłonności do niedomagań z przyczyn przeziębień, niebezpieczeństwo wszelkie przelotnie dzięki odpornemu organizmowi i cierpliwości. W wieku starszym zaznają spójność słuchową, pomimo rozczarowań, jakie ich spotkały w latach średnich. Powinni mieć więcej wiary w siebie i nadziei na przyszłość, wówczas mogą liczyć na zrealizowanie swoich projektów. Dzięki poparciu osób wysoko postawionych zrobią karierę.

Urodzeni pod wpływem WODNIKA — skłonni są do niedomagań w trawieniu, bólu głowy i zębów lub dolegliwości żołądka i wątroby.

Dla urodzonych 31 stycznia, szczęśliwy miesiąc sierpień, daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet — talizman AMEYST przynosi szczęście liczbą loteryjną 3761 — 17.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU

Piotrkowska 294, tel. 122-89.

(prz. przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analiza (mocz, krew, płwoczn, wydzielin itd.) Operacje, opatrunki, leczenie żyłaków zastrzykami. Wizyty na miasto.

Porada 4 złote.

Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerologicznych porada 3 złote.

Król doliniarzy po powrocie z Berlina

aresztowany w domu schadzek

(d) Mordka Kaltman wśród łódzkich doliniarzy cieszył się wielkim uznaniem. Mówili o nim zawsze, że jest jednym z najzdolniejszych „fachowców” i zrobił w życiu karierę.

Kaltman istotnie odznaczał się niepospolitymi zdolnościami. Znał on doskonale wszelkie triki stosowane przez kieszonkowych złodziei, był niezwykle zręczny, sprytny i śmiały, a co najważniejsze, wywierał tak solidne wrażenie,

że swym wyglądem nigdy nie wzbudzał żadnych podejrzeń.

W Łodzi grasował przeważnie w tramwajach, w poczekalniach kasy chorych oraz instytucjach bankowych.

Policja przez dłuższy czas miała go na oku. Gdy wreszcie go aresztowano, został skazany na rok i sześć miesięcy więzienia.

Po odsiedzeniu tej kary Kaltman wyjechał do Berlina. W Łodzi obawiał się już „pracować”, gdyż wiedział, że policja w dalszym ciągu będzie się interesowała jego działalnością więc postanowił spróbować szczęścia na gruncie zagranicznym.

Wielu z jego łódzkich kolegów po fachu w Niemczech i we Francji dorobiło się sporego majątku. Kaltman liczył więc na to, że i jemu się tam powiedzie.

Zawiódł się jednak w swych oczekiwaniach. Już w kilka tygodni po przyjeździe do Berlina został schwytany na kradzieży kieszonkowej na dworcu kolejowym. Sąd wymierzył mu karę więzienną.

Po odsiedzeniu tej kary, Kaltman został odstawiony do granic naszego kraju.

Do Łodzi już jednak nie wrócił. Zamieszkał w Warszawie.

Przez szereg miesięcy nie zwracał na siebie żadnej uwagi władz.

Utrzymywał się, jak poprzednio z kradzieży kieszonkowych, jednakże „pracował” już bardzo ostrożnie, nie narażał się na poważniejsze niebezpieczeństwo i unikał, jak ognia, spotkań z policją.

Pewnego dnia, w czasie obławy, dokonywanej przez warszawskie organy bezpieczeństwa zatrzymano go w jakimś domu schadzek na Pradze.

Kaltman podał jakieś fałszywe nazwisko i twierdził, że pochodzi z Wilna i jest zredukowanym robotnikiem fabrycznym.

Policja dość szybko ustaliła jego właściwe nazwisko. Jednocześnie stwierdziła również, że ma on na sumieniu szereg nowych występów złodziejskich.

Kaltman został stanął przed sądem i tym razem został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia.

Dziś ostatnia niedziela!

Dziś ostatnia niedziela wielkiego, efektownego programu „Ta Bomba pięknie gra” w teatrze „Bomba”. Rewia ta należy do najlepszych widowisk, jakie kiedykolwiek w Łodzi oglądano. Publiczność nawet najwybredniejsza wyraża swój zachwyt, oglądając atrakcyjne numery tego programu, utrzymane na poziomie repertuaru najlepszych stołecznych teatrów rewijowych. Jeśli chodzi o wykonawców programu, a mianowicie: S. Balcerakównę, M. Bargielską, B. Halmirską, N. Hertenównę, I. Różyńską, M. Daneckiego, A. Góreckiego, W. Moranę, E. Rewskiego i A. Suchcickiego to wszyscy są znakomici.

Nowa oprawa dekoracyjna, sprowadzona przez teatr „Bomba” specjalnie do tej rewii, jest bardzo oryginalna i wzbudza na widowni duże poruszenie. Na wyróżnienie zasługują również piękne kostiumy, wzorowane na kostiumach teatralnych wielkich rewii zagranicznych.

Dziś trzy przedstawienia: o godz. 6.15, 8.15 i 10.15. Przedprzedaż biletów odbywa się w biurze podróży „Orbis” (Piotrkowska 63).

Występy słodziejskie

(d) Z budki ze słodyczami przy zbiegu ulic Napiórkowskiego i Przedzaimanej, stanowiącej własność Władysława Bora, skradziono rozmaite artykuły, wartości ogólnej około 600 zł.

Z mieszkania Luby Grynzspanowej przy ulicy Andrzeja Nr. 48 skradziono garderobę, wartości przeszło 1,200 zł.

Kazimierzowa Kędziorekemu (Litwiniarska Nr. 107) skradziono z mieszkania garderobę, bieliznę i inne przedmioty łącznej wartości 1400 zł.

Zamachy samobójcze

(d) W mieszkaniu przy ul. Radwańskiej 57, w celu samobójczym napiła się denaturatu 22-letnia robotnica Lola Podhajna. Pogotowie w stanie groźnym przewiozło desperatkę do szpitala. Przyczynę rozpaczliwego kroku nie ustalono.

W bramie domu przy ul. Zawadzkiej Nr. 7, w celu samobójczym napiła się jakiejś trucizny 36-letnia Agnieszka Borkowska bezdomna i bezrobotna. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Pozatem statystyka notuje 211 zamachów samobójczych, dokonanych w pociągach, lub na torze kolejowym. Zliczy tej czterech podróży w wagonie kolejowym zażyto trucizny, a 201 osób rzuciło się pod koła pociągów. Przyczyną samobójstw były najrozmaitsze. Prócz wspomnianych osób, targnęło się na życie 6 pracowników kolejowych.

Reumatyzm znikł — jakgdyby stał się cud!

Reumatyzm, podagra i pokrewne niedomagania mają, jak wiadomo, za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie ludzkim. Kwas moczowy zaś stanowią ostre, jak igielki drobne kryształki, które sadowiąc się w mięśniach, lub w innych częściach ciała, wywołują częstokroć już przy najmniejszym ruchu straszliwe bóle. Szczególnie w stawach mogą te ostre kryształki wywołać niebezpieczne zaburzenia, czyniąc z chorego nieszcześliwego kalekę, który dręczony uporczywymi bólami stopniowo traci władzę w członkach. Również p. A. Szpet, blacharz we Lwowie, ul. Piłsudskiego Nr. 14, cierpiąc od szeregu lat na ciężki reumatyzm. „Byłem już kilka razy w Lublentu” pisze on nam m. in. „i oprócz tego leczyłem się wszelkimi możliwymi środkami, nie wyłączając bolesnych zastrzyków — lecz nie pomagało to wiele, a ostatnio z osłabienia niezdolny już byłem do pracy. Wówczas zwrócono mi uwagę na

Togal i po zażyciu pierwszej turki, stał się cud: bóle zupełnie znikły i mogłem znowu pracować”. Podobnie świadczy wiele tysięcy cierpiących, którzy przyjmowali tabletki Togal przy reumatyzmie, podagrze rwanu w stawach, łamaniu w kościach, bólach nerwowych i głowy, grypie, przeziębieniach i pokrewnych cierpieniach. Nieškodliwie dla serca, żołądka i innych organów, Togal nietylko usmierza bóle, lecz zwalczą w zarodku te niedomagania, powstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego. Dlatego też nawet w chronicznych przypadkach i, gdy inne środki zawiodły, osiągnięto przy pomocy Togalu nadszperdzające pomyślne rezultaty. Jeśli ponadto tysiące lekarzy Togal zaleca to przecież każdy z zaufaniem zakupić go może. We wszystkich aptekach. Spróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz żądajcie we własnym interesie tylko Togal — niema nic lepszego!

Kwawy powrót do rodzinnego domu

robotnik ciężko zranił swą młodą żonę

(d) Kazimierz Jabłczyński, robotnik rolny, zamieszkały we wsi Leśnica pod Łodzią, od szeregu miesięcy nie nie zarabiał. Żona jego, 24-letnia Zofia, pracowała kilka razy tygodniowo w pobliskim majątku ziemskim i ze swego skromnego zarobku musiała utrzymywać męża i dziecko.

Nie chcąc się pogodzić z tym stanem rzeczy, zażądała wreszcie od męża, by udał się do zamożnych krewnych, posiadających gospodarstwo rolne na Kresach i zażyczyła u nich większą pożyczkę. Jabłczyński zastanowił się do jej życzenia. Zofia wystarała się dla niego o pieńdziesiąt na bilet kolejowy i młody robotnik wyjechał na Kresy.

Po tygodniu Zofia otrzymała list w

którym mąż jej donosił, że krewni odmówili mu pożyczki, jednakże zgodzili się przez przeciąg kilku miesięcy utrzymywać go u siebie.

Zofia odpisała mężowi, że powinien pozostać u krewnych jaknajdłużej, gdyż jej zarobki jeszcze bardziej się zmniejszyły i wobec tego nie może mu pomagać.

Upłynęły cztery miesiące. Jabłczyński tęsknił bardzo za żoną i dzieckiem i wreszcie wrócił do Leśnicy. Zofia wyraźnie dała mu do zrozumienia, że nie jest zadowolona z jego powrotu.

Jabłczyński przyrzekł jej jednak, że wystara się o jakąś pracę, więc jakoś się uspokoiła.

Po kilku dniach młody robotnik dowiedział się, że Zofia, w czasie jego nieobecności utrzymywała bliższe stosunki z Bronisławem Olczyńskim, zamożnym gospodarzem miejscowym. Powiedziano mu, że Olczyński ma zamiar nawet razem z nią zamieszkać.

Jabłczyński po powrocie do domu, powtórzył żonie wszystko co słyszał. — To przecież wszystko jest kłamstwem! — zakończył. — Ja temu nie wierzę!

— Nie, to jest prawda — odparła Zofia. — Ty nie zarabiasz, to pójdę do Olczyńskiego. On mnie więcej kocha, niż ty.

Jabłczyński wpadł w szal. Pochwylił ze stołu nóż i rzucił się na żonę, zadając jej kilka głębokich ciosów.

Młoda niewiasta przewieziono do szpitala, w którym odbyła kilkumiesięczną kurację.

Jabłczyński został aresztowany. Sąd okręgowy skazał go na dwa lata więzienia, a sąd apelacyjny zmniejszył mu karę do roku.

TEATR BOMBA

Dziś ostatnia niedziela wielkiego elektonego programu p. t.:

Ta Bomba pięknie gra

Udział biorą:

St. Balcerakówna, M. Bargielska, B. Halmirska, N. Hertenówna, M. Danecki, A. Górecki, W. Moran, E. Rewski, A. Suchcicki & Bomba-girls!

Chóry, statystki i statystci.

Nowa, wspaniała oprawa dekoracyjna! Rewia najpiękniejszych kostiumów!

Ceny biletów niepodwyższone, od 1 zł. do 4 zł. 50 groszy.

Przedprzedaż biletów odbywa się w biurze podróży „Orbis” (Piotrkowska 63). Dziś trzy przedstawienia o godz. 6.15, 8.15 i 10.15.



Młodzieńczą cerę zachowasz nazawsze myjąc się codziennie MYDŁEM BEBE SZOFMANA

Nieście pomoc najbiedniejszym

DŹWIĘKOWY



DŹWIĘKOWY

DZIŚ PO RAZ OSTATNI! — Rewelacja, Sensacja, Emocja! Coś co świat podziwiał i uznaje z zachwytem! Pierwszy oryginalny film opiewający życie Dżungli i pustyni!

„AFRYKA MÓWI”

Podzwrotnikowe szaleństwo! Magia czarnych! Tropikalna miłość. — W rolach głównych: Paweł Hoeller, Harald Austin, Bernes Giblyn. — Wodzowie szczepów tubylczych i miejscowe piękności. — TEKST MÓWIANY W JEZYKU POLSKIM. — Nadprogram: Dźwiękowe dodatki i aktualności z kraju. — Początek w dni powszednie o 4.30, w soboty i niedziele o 1-ej. — Ceny miejsc popularne. — Sala mocno ogrzana.

„Dwa serca biją w walca takt“?!



Humorek jest!..

Dwaj murarze zalewają robaka. Jeden już ledwo trzyma się na nogach. Drugi stara się go powstrzymać od dalszego picia.

— Walek, zostaw... Nie pij...
— Kiedy, Feluchna, nie mogę... Wódka już mi raz życie uratowała...
— Co ty płaciesz?... W jaki sposób?...
— Widzisz, Feluchna, to było tak... Pracowałem na budowlu, zachciało mi się pić, wstałem do knajpki na rogu na jednego... i podczas gdy piłem, budowla się zawaliła...

Ciumciakiewicz z Kaluszy na przyjechał do Warszawy i przechodząc obok trafikki wstąpił, by kupić nową fajkę. Sprzedawczyni pokazuje mu do wyboru kilkanaście sztuk i Ciumciakiewicz każda z nich wkłada do ust, pykając dla próby.

Wzburzona tem niehigienicznym zachowaniem się klienta sprzedawczyni zwraca mu uwagę!

— Ale przecież nie można tak, proszę pana, wkładać do ust!

Ciumciakiewicz patrzy na nią i pyta zdziwiony:

— Przepraszam, a właściwie, gdzie się tu u was wkłada fajki?..

Do komisariatu policji wpada wzburzony jeździec i wręczając dyżurnemu przodownikowi jakąś fotografię, powiada zrozpaczone głosem:

— Żona mi zginęła! Tu ma pan jej fotografię! Musicie ją odnaleźć!

Przodownik spojrzawszy na zdjęcie i zapytał:

— POCO?..

Każdo chce zostać koniecznie żołnierzem. — Czy nie boisz się, że zostaniesz zabity? — zapytała go.

— Zabity?... — dziwi się młodec. — Przez kogo?..

— JAKO przez kogo? Przez nieprzyjaciela... — Ach, tak! No, to w takim razie ja będę nieprzyjacielem...

**Darmo straszak
 S. Browning
 i 50 naboji**



Strzelający z naboju (bez zezwolenia policji) otrzyma każdy bezpłatnie, kto zamówi u nas zegarek ze złota francuskiego Anker, niczem nie różniący się od prawdziwego złota 18 karat za 8.75 (zam. 60) z 10-letnią gwarancją wyr. do minuty z wiecznym szkłem, 2 szt. 16.—, 4 szt. 32.—, lepszy gatunek 12, 15, 20, 25, ze świecącym cyferblatem, wskazówkami zł. 13, 16, 20 kryty z trzema kopertami („Remontoir”) 18.95, 25, 30, 40, na rękę 15, 20, 25, 30, 40.—, Dewizki ze złota francuskiego 2, 4, 6, 8, paczka zapasowa naboji 50 szt. alarm. tylko zł. 1.50.—, Wysyłamy za zaliczeniem, za kosztą przesyłki płaci kupujący. Bez ryzyka — w razie niepodobania się zwracamy pieniądze. Budziki stolowe zł. 10, 12 i 15. Uwaga. Do każdego zegarka dodajemy straszak jako premię.
„ŚWIATOWA FIRMA „RADICAL”
Warszawa, skrzynka pocztowa 5, Oddział 5.
Uwaga firma zarejestrowana w Sądzie Handlowym pod Nr. AXXIX 235.

W SZPONACH CZEREWYCZAJKI

Już wkrótce w GRAND KINIE

Drobiazgi.

Kto chce, niech wierzy... — Coraz mniej napadów bandyckich w Polsce. — 48 miast w ciągu jednego dnia dopuściło weksle do protestu!

W prasie amerykańskiej istnieje specjalna rubryka pod tytułem: „Kto chce niech wierzy”, w której zamieszcza się przeróżne sensacje, naporóż nieprawdopodobne wiadomości, jednakże sprawdzane i ugruntowane na fundamencie prawdy. W polskiej prasie rubryki takiej nie posiadamy, jednakże spotkać w niej można pewne wiadomości, które śmiało nadawałyby się do tego specjalnego działu wiadomości nadzwyczajnych.

Oto czytamy w jednym z pism: — „Stwierdzono, że na terenie ogrodu zoologicznego i w innych miejscach gdzie zbierany jest nawóz, różni ubodzy, chcąc się ogrzać, zakopują się w gnoju i w ten sposób nocują podczas zimy, korzystając z ciepła, wytwarzającego się podczas fermentacji. Często spotykano osobników, wyjmujących ze śmietnika

odpadki jadła i tem żywiących się.”
Kto chce, niech wierzy...
★
Biadania na temat wzrostu prze-

stępności w Polsce w okresie od 1925 do 1930 roku w świetle liczb przedstawiają się następująco: zwiększyła się ilość wypadków przywłaszczeń, oszustw i kradzieży, natomiast ilość napadów bandyckich zmalała niemal o 70 procent.

Podczas bowiem gdy w roku 1925 dokonano 390 napadów bandyckich, w 1930 wypadków takich było zaledwie 160.

Kryzys odczuwają nie tylko jednostki, lecz w niemniejszym stopniu nasze instytucje komunalne, które po części pokutują za własne winy, wynikające z bezplanowej i nieogrodzonej gospodarki.

Jak wynika z zestawień, sporządzonych przez Związek Miast w jednym dniu 1-go kwietnia 1931 r.

48 miast dopuściło swe weksle do protestu.

Niektóre miasta nie starają się nawet wycofać protestów, zgóry bowiem przeświadczony są o niemożności wywiązania się z przyjętych obowiązków. W miastach tych zasekwestrowano majątek miejski.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA dnia 31-go stycznia, 9.25—10.00 Cicha Msza z Bazyliki Wileńskiej. Muzykę organową odegra Wł. Kalinowski. 10.00—10.05. Odczytanie programu dzennego. 10.05—12.15. Msza h-moll Bacha z płyt gramofonowych. 12.15—13.10. Przemówienie p. ministra inż. E. Kwiatkowskiego p. t. „Polska w zmaganiu o swą przyszłość”. Tr. z Krakowa. 13.10—13.15. Komunikat meteor. z W-wy. 13.15—14.00 II-ga część poranku symfonicznego z Filharmon. Warsz. Wyk.: Ork. Filharmonij pod dyr. Witkomirskiego i soliści. 14.00—15.00. Przerwa. 15.00—15.15. Muzyka z Warszawy. 15.15—15.55. Audycja żołnierska z W-wy. 15.55—16.20. Program dla dzieci. 1) „Co się dzieje na świecie” — tygodnik radiowy w oprac. J. Milewskiego. 2) Fajeton M. Stepowskiego p. t. „Polska samolotem ponad Czarnym Łądem” podług pamiętników p. Skarżyńskiego. 25.200 klm ponad Afryka. Tr. z W-wy. 16.20—16.40. Płyty gramof. z W-wy. 16.40—16.55. „Walka z termometrem” — wygłosi red. C. Jellenta. Tr. z W-wy. 16.55—17.15. Płyty gramof. z W-wy. 17.15—17.30. Odczyt z Krakowa p. t. „Ruch ludności w Europie” — wygłosi dr. W. Ormacki. 17.30—17.45. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne. Tr. z W-wy. 17.15—19.00. Koncert popularny w wykon. orkiestry P. P. pod dyr. A. Sielskiego i solistów. Tr. z Warszawy. 19.00—19.20. Rozmaitości. 19.20—19.40. Audycja, poświęcona 2-iej rocznicy Rozgłośni Łódzkiej. 19.45—20.15. Słuchowisko z Krakowa p. t. „Bajka” podług Kurta Goetza. 20.15—21.55. Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego i solistów. Tr. z Warszawy. 21.55—22.10. Kwadrans literacki John Galsworthy: „Babcie lito ostatniego Fersytha” fragment z powieści. Tr. z W-wy.

22.10—22.40. Recital fortepianowy Klaujusza Arrau. Tr. z W-wy. 22.40—22.55. Komunikaty: meteorolog., policyjny oraz wiadomości sportowe z W-wy. 23—24. Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.05. Wiedeń. Koncert symfoniczny. 15.00. Hamburg. „Wiceadmiral” — operetka Millöckera. Tr. z Teatru Miejskiego w Lubecie. 16.00. Lipsk. „Ondyna” opera Lortzinga. Tr. z Teatru Nowego. 16.00. Medjolan. Koncert symfon. 16.15. Budapeszt. Koncert kameralny z udz. Eugenjusza Hubaya, Marji Basilides i innych. 19.45. Frankfurt. (Sztuttgart). Recital kompozytorski Beli Bartoka. 20.00. Bukareszt. „Alessandro Stradella” — opera Flotowa. 20.00. Langenberg. „Księżniczka dolarów” — operetka Leo Falla. 20.00. Monachjum. „Wieszczka karnawalu” — operetka Kalmana. 21.00. Medjolan. Transmisja opery. 21.00. Bruksela. Program francusko-belgijski. 21.15. Frankfurt. (Sztuttgart). „Zygryd” — opera Wagnera (akt 2-gi). 22.06. Londyn Regional. Koncert niedzielny pod dyr. Mikołaja Malko. Solista Antonio Brosa.

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Ządać w aptekach i drogeriach.



Przedstawiamy państwu Lil Dagover i Marion Davies

(lu) Lil Dagover urodziła się na Jawie w roku 1889. Na jej urodę i talent filmowy pierwszy zwrócił uwagę Conrad Veidt i dzięki niemu ta świetna dziś artystka filmowa utorowała sobie drogę do wytwórni. Nic więc dziwnego, że w pierwszym swym obrazie była partnerką Conrada Veidta. Obraz p. t. „Gabinet dr. Caligari” obiegł cały świat, wywołując powszechny zachwyty. Lil Dagover wyszła zamarz za lekarza Ralpa Witta. Następne obrazy „Kurjer carski”, „Rapsodia węgierska” i inne ugruntowały jej sławę. Wkrótce ujrzymy ją w filmie „Kongres tańczy”.

Marion Davies jest córką sędziego i urodziła się w 1898 roku na przedmieściu w New-Yorku. Początkowo zarabiała jako modelka, pozując najznakomitszym malarzom amerykańskim, poczem wstąpiła do słynnego zespołu girls Ziegfielda. Pierwsza jej gaża wynosiła 10 dolarów tygodniowo, obecnie zaś wynosi 5.000 dolarów tygodniowo.



DUNCAN RENALDO i EDWINA BOOTH w „TRADER HORN” O filmie

„TRADER HORN”

„DIE WELT AM ABEND”: Nieporównane arcydzieło jakie powstaje raz na kilkadziesiąt lat. „NEUE BERLINER 12 UHR ZEITUNG”: „...potężny film... wspaniały... pomnik ku wiecznej chwale ludzkości.” „NEW YORK HERALD”: Takiego filmu, jak „TRADER HORN” dotychczas nigdy nie widzieliśmy i nieprędko zobaczymy. Lecz wszyscy zawsze o nim pamiętać będziemy. „NEW YORK TIMES”: Reż. Van Dyke jest człowiekiem, którego cześć będzie przyszłość za to przepiękne i potężne dzieło.

Dr. Jan Polak

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

ul. Al. Kościuszki 53, tel. 246-10.

Godziny przyjęć 6 — 7.

Gabinet terapii fizycznej

Dr. POLAKA

Al. Kościuszki 53

prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Heilum, lampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

WOLNICA

Powieść kryminalno-sensacyjna

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

127)

STRZECZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W Katowicach popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodniarzy padł właściciel fabryki chemikali. Kamieniecki oraz jego żona. Stwierdzono, że Kamieniecki pracował ostatnio nad doniosłym wynalazkiem, który miał spowodować przewrót w dziedzinie produkcji farb. Złotki wykryto w opancerzonym gabinecie, posiadającym liczne dzwonki alarmowe i do którego nikt nie miał prawa wstępu. Z biurka skradziono dokumenty, dotyczące wynalazku.

Podezrzenie pada na wspólnika Kamienieckiego, Fryderyka Blatta, który po pewnym czasie umiera w szpitalu dla obłąkanych, opętany „jakąś manją przesadowczą”.

Z pozostawionego pamiętnika wynika, że Blatt miał zamiar zgładzić swego wspólnika, ale zbrodni tej nie popełnił.

Po śmierci Blatta kierowniczka fabryki zostaje jego żona, pani Ila, która raz już uciekła od swego męża z podejrzanym osobnikiem, niejakim Szarkiewiczem. Osobnik ten porzucił ją jednak, gdy Blatta straciła środki do życia.

Stenotypistka w fabryce Blatta i Kamienieckiego była Jadzia Krzyszkówna, zaręczona nieoficjalnie z Kazikiem Flaszskowskim.

Opiekunem Flaszskowskiego był Kamieniecki, który w myśl testamentu ojca Kazika dysponował jego majątkiem w sumie 100 000 dolarów. Po zabójstwie Kamienieckiego okazało się, że pieniądze te zostały z banku wycofane.

Jadzia nawiazuje znajomość z detektywem Czyńskim, który podejmuje się wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa. Czyński dochodzi do wniosku, że na terenie Polski grasuje tajemnicza banda „Rubinowy Pierścień”, do której należy zawodowi oszuści i włamywacze: Klimczak, Scheidemann, Wosiak i inni.

Blattowa proponuje Jadzi wspólny wyjazd zagranicę.

Jadzia przyjmuje tę propozycję i razem wycieczają do Wiednia, gdzie zawierają znajomość z inżynierem Gustawem Reinertem.

Reinert oświadcza się o rękę Jadzi, lecz Blattowa stara się przeszkodzić ich małżeństwu.

Na godzinę przed ślubem Jadzia znika wśród tajemniczych okoliczności.

Flaszkowski porywa detektywa i wywozi go za miasto, gdzie chce dokonać na nim zemsty, lecz dowiedziawszy się od niego, że Jadzie porwali Scheidemann i Lenczewski, zostawia Czyńskiego na szosie i pędzi do miasta.

Flaszkowski wpadł w ręce policji i sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Straż więzienna przytrzymała jakiegoś malca, który codziennie przynosi róże dla Flaszskowskiego.

Małec zeznaje, że kwiaty te wręcza mu pewna pani.

Czyńskiemu udaje się wysledzić ową damę. Detektyw wpada do jej auta. Nieznajoma oświadcza, że kwiaty posyła z polecenia przyjaciółki.

Czyński dowiaduje się w dalszym ciągu swych badań, że owa tajemnicza dama jest żoną doktora Luszczynskiego.

Scheidemann i Lenczewski czekają tylko na okazję, by zemścić się na Wosiaku. Dowiadują się przypadkowo, że Wosiak siedzi w lokalu Wenclowej. Obydwaj udają się tam, by załatwić z nim „osobiste porachunki”.

Wosiak pada trupem w tej walce. Dr Luszczynski zostaje lekarzem więziennym.

Pewnego popołudnia Flaszkowski znajduje w swej celi kawałek papieru i pigułkę.

Na kartce widniały następujące słowa: „Polknąć. Przyjaciel”.

Flaszkowski obawiając się podstępów, chwytając pigułkę w swej celi. Po dwóch dniach zaprzyjaźnił się z jednym z więźniów „dziobaty”, który dla nieznanego narazie celów, proponuje mu, aby zaczął pracować w więziennym warsztacie stolarskim.

„Dziobaty” wraz z drugim więźniem, Ignacem, zamierzają spowodować bunt więźniów i wciągnąć Flaszskowskiego do spisku, każąc mu wydobyć z kancelarii więziennych spis dyżurnych wartowników.

Ignac postanawia wszcząć bunt w niedzielę o 12-cj w południe podczas spaceru. Flaszkowski w przeddzień buntu polyka pigułkę i przenoszą go do kancelarii.

Tymczasem więźniowie odbywają spacer. Za trzy minuty dwunasta... Za trzy minuty... Ignac wyjął rękę z kieszeni. Zatrzymał się...

— Nie stać! — krzyknął dozorca. Ignac mruknął coś pod nosem

— Nie stać! — powtórzył dozorca groźnie.

Ignac wolnym krokiem ruszył na przód... Za chwilę... Najpierw go trochę rozłości...

Znowu para za parą... Dookoła... Dozorca mierzy każdego wzrokiem...

— Nie szeptać!..

Ignac ogląda się... Gdzie Flaszkowski? Czyżby pozostał w celi? „Dziobaty” odgadł jego myśli... Również się obejrzał... Wzruszył ramionami...

— Nie oglądać się!.. — brzdził do niego głos dozorca.

Flaszkowski leżał na kanapie i spał... Lekarz zbliżył się doń, Podniósł rękę.

Za dwie minuty dwunasta...

— Pils nieźły... — szepnął — Dziwna choroba... Otwórz pan oczy!.. No, otwórz pan!.. Szeroko!.. Ooo, tak...

Kazik otworzył oczy. Spojrzał na twarz lekarza. Powiód dokoła. Nagle, podniósł głowę.

— No, co się panu stało? — zapytał spokojnie lekarz.

Kazik nic nie odparł. Twarz mu tylko bardziej jeszcze zbladła. Patrzał na kalendarz, gdzie widniał czerwony napis:

— NIEDZIELA.

Coś zaczynało się w nim budzić, dojrzał, kiłkował... Zaczynał już coś rozumieć...

Spojrzał na zegar... Dwunasta za minutę... Niedziela, godzina dwunasta w południe...

Co się miało stać?.. Dwunasta w południe, niedziela... Potarł ręką spoczone czoło.

— No, co panu? — zapytał powtórnie lekarz.

Flaszkowski nie odpowiedział. Nie widział już ani czerwonego kalendarza, ani wskazówek zegara. Widział tylko Jadzię. Szła ku niemu z wyciągniętymi rękoma, jak wczoraj zajął półknął pigułkę... Uśmiech rozpromienił mu twarz. Słyszał jej głos... Jej melodyjny cichy głos:

— Nie trzeba, Kaziu... Nie trzeba krwi!.. Za minutę... Uprzedź... Za minutę...

Flaszkowski patrzył przed siebie nieprzytomnym wzrokiem

— Majaczy... — szepnął lekarz, potrząsając głową — Dzwna choroba...

Postać Jadzi znikła. Majaczenia pierzchy. Znowu ukazała się przed oczyma czerwona kartka kalendarza i złączone wskazówki zegara. I nagle okropna świadomość rozjaśniła mu mózg. Zerwał się z kanapy i dopadł do biurka. Schwycił naczelnika za kłapy marynarki i potrząsając nim jak drzewem, z którego strąca się owoce, krzyczał nieprzytomnie:

— Niech pan dzwoni po policję, albo po wojsko!.. Szybko!.. Za chwilę zbuntują się więźniowie!.. Niech pan dzwoni!.. O dwunastej... Za pół minuty dwunasta... Gdy zegar wybije... Ignac przewodzi!.. Niech pan dzwoni!..

Naczelnik, sądząc, że ma do czynienia z człowiekiem, który dostał nagłe pomieszanie zmysłów, począł go uspakajać:

— Dobrze, dobrze...

I jednocześnie mrugał okiem w stronę stropionego lekarza, który wziął Flaszskowskiego łagodnie za ramię i rzekł:

— Niech się pan uspokoi!..

Flaszkowski zrozumiał za kogo go uważają.

— Nie jestem wariatem! — krzyknął — Za chwilę wybuchnie bunt w więzieniu!.. Czy pan tego nie rozumie!?

Pięćdziesięciu ludzi ma broń!.. Niech pan dzwoni po policję!..

Naczelnik począł mu się uważnie przyglądać. Flaszkowski nie wytrzymał dłużej.

Sam schwycił słuchawkę, lecz lekarz wyrwał mu ją z ręki.

— Co pan chce zrobić? — zapytał dr. Luszczynski.

— Chcę dzwonić po policję!.. Chcę was ratować!.. Za chwilę wpadną tu uzbrojeni więźniowie i przerwą druty telefoniczne!.. Ratujcie się póki czas!..

Twarz jego wyrażała tyle trwogi i zaniepokojenie, że naczelnik mimowoli począł wierzyć w prawdziwość jego słów. Zadzwoił na dozorcę.

— Przerwać spacer — rozkazał — Wszyscy z powrotem do cel!

W chwili, gdy podnosił słuchawkę, na podwórzu padł pierwszy strzał. Zdażył jeszcze zaalarmować najbliższy komisariat policji, gdy drzwi się otworzyły i do pokoju wpadł błąd dozorca, ociekający krwią.

Bunt! — krzyknął nieludzkim głosem — Więźniowie strzelają!..

I runął na podłogę.

Naczelnik wy dobył rewolwer z kieszeni i wybiegł z poza biurka, kierując się w stronę drzwi. Drogę zagroził mu Ignac, który wpadł nagle z rewolwerem w rękę, lecz naczelnik strzelił pierwszy. Więzień cofnął się, ugodzony kulą prosto w serce, zachwiał się na nogach i zawołał jeszcze:

— Nie wyjdziecie stąd żywi!..

Padł na próg. Za nim cisnęła się już gromada więźniów Flaszkowski wyciągnął również broń z kieszeni i prażył w stronę nacierających więźniów. Na czoło zrewoltowanych rzemieślników wystąpił „Dziobaty”. Ujrawszy Flaszskowskie go po stronie administracji więziennych, zawołał:

— Zdrajco!.. Czekaj, nie minie cię za to kula!..

Strzelił. Flaszkowski padł na ziemię. Uczynił to jednak z rozmysłem, gdyż kula przeleciała nad nim i utkwiała w ścianie.

Podniósł się raptownie i ukrywając się za biurkiem oddał dwa strzały.

Kule bzykały mu nad głową. Schylał się i powstawał, strzelając naoslep. Naczelnik i lekarz strzelali w stronę więźniów z drugiego kąta. Dwaj z nich dopadli do biurka osłaniając się kulami, ścignęli telefon i zerwali sznur.

Flaszkowski rzucił się na nich jak rozjuszony lew. Naczelnik przybiegł mu z pomocą, powalając obydwoh na podłogę.

Reszta cofnęła się na kurytarz, złączyła się z inną grupą więźniów, staczających krwawą walkę z dozorcami. Flaszkowski podniósł się z podłogi. Marynarkę miał porwaną. Z lewej ręki poprzez koszulę sączyła się krew.

— Pan jest ranny... — rzekł naczelnik, chwytając go za rękę.

— Nie szkodzi... Głupstwo... — odparł Kazik.

Lekarz porwał kawałek prześcieradła z kanapy i obwiązał mu ranę.

Z podwórza i kurytarza dolatywały odgłosy gestej strzelaniny oraz ryk rozbestwionych zbrodniarzy. Komendę po zabitym Ignacu objął „Dziobaty”.

— Przeciąć druty telefoniczne! — krzyczał na cały głos.

— Już przecięte! — odpowiedzieli chórem inni więźniowie.

Ale zawiadomiona wcześniej policja splezyla już na uśmierzenie krwawego buntu. Przez spokojne, ciche ulice miasta, w słoneczne, niedzielne przedpołud-

nie pędziły dwa auta uzbrojonych policjantów.

Brama więzienna była zamknięta. Ale na ulicy słychać było głośnie salwę rewolwerową. Policjanci wdrapywali się na plot i stamtąd prażyli z karabinów, ścieląc trupami więźniów podwórze. Cześć buntowników rzuciła rewolwery, wznosząc do góry ręce. Nałożono im kajdanki i pakowano do wspólnej celi. Najzaciętsza walka przeniosła się do bramy, gdzie „dziobaty” starał się odebrać wartownikom klucze.

Walczono na pięści, noże i kastety. Ale już cały gmach więzienny otoczony był policją konną i pieszą. Już po całym miesiącu rozniosła się wieść, że w więzieniu wybuchł bunt. Policja zatarasowała wszystkie wyłoty ulic, okalających więzienie. Bandyci przegrali walkę...

Flaszkowski rzucił się w największy wir krwawych zapasów. Z godną podziwu odwagą miewał się z tłumem więźniów, czyniąc wśród nich istny po grom. Wpadał na podwórze, ścigał stamtąd policjantów, wskazywał najużyteczniejsze punkty walki, wbiegał po schodach na górę, zaganiając więźniów do cel, rozkazywał dozorcóm co mają czynić, a więźniowie na jego widok uciekali w popłochu jak na widok czarta.

W pewnej chwili istniała obawa, że w więzieniu wybuchnie pożar. Jeden z więźniów na rozkaz „dziobatego” podpalił wióry w stolarce. Kazik zorientował się szybko w sytuacji, rzucił się na podpalacza, powalił go na ziemię, u nieszkodliwiając go dwoma ciosami w okolicy szczęki i zalał tłące się wióry wodą, zapobiegając rozszerzeniu się ognia.

Lecz nagle z górnych pięter gmachu więziennego rozległy się nieludzkie krzyki i w tej samej chwili grad kul po sypał się na podwórze. Ktoś otworzył górne cele i wypuścił na wolność najbardziej niebezpiecznych bandytów, skazanych na dożywotnie więzienie. Ci nie mieli wiele do stracenia, walczyli więc z zacętością drapieżnych lwic. Policja musiała cofnąć się z podwórza, albowiem bandyci zajęli lepszą pozycję, strzelając z okien. Komendant policji wydał nowy rozkaz:

— Atak od tyłu!

Bohaterscy policjanci, nie bacząc na groźne niebezpieczeństwo, bez wahania wpadli na klatkę schodową, chcąc przypuścić szturm do górnych pięter, lecz bandyci zorientowali się szybko w planie swych wrogów i zwrócili lufy rewolwerów w przeciwnym kierunku.

— Naprzód! — zawołał komendant policji i pierwszy ruszył na górę.

W tej chwili jeden z bandytów wymierzył wprost w komendanta, który strzelił, lecz chybił. Bandyta nacisnął cyngiel, zanim jednak rozległ się strzał, Flaszkowski rzucił się na komendanta i zasłonił go swym ciałem.

Kula utkwiała mu w plecach...

Komendant strzelił poraz drugi, lecz bandyta skrył się już za poręczą.

Wypadek ten wywarł na wszystkich wstrząsające wrażenie.

Flaszkowski, brocząc krwią, stoczył się po stopniach na parter.

Dr. Luszczynski zdjął mu szybko marynarkę.

— Przewieźć do szpitala... Natychmiast... Konieczna jest bezzwłoczna operacja wyjęcia kuli... — zaopiniował lekarz.

(Dalszy ciąg jutro).

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
„SPLENDID”
N Rutowicza 20
Dzisiaj i dni następnym

Film który wstrząsnął sumieniem całego świata. — Najpotężniejsze arcydzieło filmowe epoki osnute na tle najpopularniejszej powieści
TEODORA DREISERA, która osiągnęła nakład 2-ech milionów egzemplarzy pod tytułem:
TRAGEDJA AMERYKAŃSKA
realizacji genialnego JÓZEFA von STERNBERGA, twórcy filmów: „MAROKKO” i „X-27”. — W rolach głównych: 3 gwiazdy Hollywooda:
płomienna SILVIA SIDNEY, najpiękniejszy amant PHILLIPS HOLMES oraz jasnowłosa FRANCES DEE. — Film tylko dla ludzi o zdrowych nerwach. — Uprasza się o punktualne przybycie na początek seansów. — Passepartout i bilety wolnych wejść bezwzględnie NIEWAŻNE!
Początek seansów o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w południe. Aparatura WESTERN ELECTRIC.



Jeszcze tylko dzisiaj po cenach znacznie niższych!
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 1 zł
Korzystajcie z okazji i obejrzyjcie czempredzej najweselszy dźwiękowiec po:
„UŁANI, UŁANI CHŁOPCY MALOWANI”

z Pogorzelską, Dymszą i Krukowskim.
Początek o godz. 11-ej przed poł.
Ceny miejsc na poranki od 11-ej do 3-ej 75 gr. i 1 zł.



Dzisiaj i dni następnym Wielkie arcydzieło filmowe wytwórni „FOXA”
„CZTERECH Z LEGJI”
Konflikt miłości, nienawiści i poświęcenia. Dramatyczne przeżycia na tle martwych obszarów Sahary. W rolach głównych Męski WARNER
BAXTER w roli oficera francuskiego i słodka MYRNA LOY w roli kobiety-szpiega. — Nad programy!
Początek o godz. 4-ej po południu, w soboty i niedziele o g. 12 w poł. Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta na poranki po 50 gr. i 1. — zł.

Dźwiękowy Teatr Świetlny
CASINO

DZISIAJ I DNI NASTĘPNYCH! — Fascynująca powieść ELIZY ORZESZKOWEJ
Wielki sukces filmu polskiego. — W rolach głównych: KRYSZYNA AN-
KWICZOWNA i MIECZYSLAW CIBULSKI. —
Początek seansów o godz. 4.30, 6, 8 i 10-ej
w soboty i niedziele o godz. 12-ej w południe.

ODEON
Przejazd 2

Dźwiękowe Kino-Teatr
Dzisiaj i dni następnym
film w nowym literackim i dźwiękowym opracowaniu p. t.

„BIAŁE NOCE”

(PRYMABALERINA)
Monumentalne arcydzieło z życia carskiej Rosji. Realizacja genialnego reżysera rosyjskiego Dymitra Buchowieckiego. Huśtałki orgie oficerów carskiej gwardji!
Tajne rewolucyjne stowarzyszenia! Walki morskie! Rewizje i aresztowania! — W rolach głównych: Laura la Plante, Raymond Keane i Michał Wawicz.
Nad program. Dodatek dźwiękowy

Czy choroby płucne są uleczalne?
Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałym
zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. DR. GUTMANN
b naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi
naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpięć. Każdy cierpiący otrzymuje takową na życzenie za dar-
mo i bez opłaty portu. Należy napisać pocztówkę (strankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adre-
su do PUHLMANN & Co, BERLIN 87, Müggelstrasse 25-25a.

Doktor
Klinger
SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH,
SKÓRNYCH I WŁOSÓW.
(PORADY SEKSUALNE).
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 i 5-8
w niedziele i święta od 10-12
Od 1-2 w Leczniczy Piotrzkowska 62

Rozmaite
W KRAJOWYCH wykładach i pod
gwarancją wykluczającą absolutnie
wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie
na samodzielnie buchaltera-bilansistę,
rzeczozn. z wyższym wykształceniem
i kontrol. syndyk. przemysł. Nauka
o najdogodniejszej porze. Bliż-
szych informacji 7-9 w. Piotrkowska
183, ofic. 1 p.

Chorzy na raptury i różne kalectwa!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie
wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla
życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne.
Ruptura stała się wielką jak gło-
wa ludzka, spowodować może śmier-
telne powikłania kiszki.
Specjalne lecznicze bandaże orto-
pedyczne gumowe mojej metody usu-
wają radykalnie najszkodliwsze
i najstarsze raptury u mężczyzn
kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzy-
wienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu
się garbów i gruźlicy kości lecznicze
gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych łóg
płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne.
Sztuczne nogi i ręce. Zakład ortopedyczny.
Spec. I. RAPAPORT
ortoped, ze Lwowa, Łódź ul. Wólczańska Nr. 10,
front, parter, tel. 221-77.
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest
konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych
m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE.
Dnia 29 sierpnia 1931 r. zachorowałem cięż-
ko na uwizgnięcie meł przepukliny i pozosta-
wała tylko mała nadzieja utrzymania mię przy
życiu, gdyż liczę lat 70. W. P. Dyr. J. RAPA-
PORT, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10
(front parter) nie szczędził trudu, uwizgnięta
przerupkinę umiejscowił i założył bandaże Jego
metody, w którym czuję się bardzo dobrze.
Za trud i pracę Bóg zapłać!
(—) Rydzkiński Józef
Łódź, 1-go Maja Nr. 4.

PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE
Zielona 6. 12-333
TELEFON:

Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie ży-
ciowe, Dużo ofiary materialne
zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwa-
lany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie
wyprobowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLLA”



Dr. med.
Niewiażski
Andrzeja 5, tel. 159-40.
Specjalista chorób skórnych, weneryc-
nych i moczopłucnych. Elektroterapi-
a, diatermia.
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 5-9
w niedziele i święta od 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
H. Lubicz
powrócił
specjalista chorób skórnych, we-
nerycznych i moczopłucnych.
Cegielniana № 7
według starej numeracji Cegielniana 43
telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10 12-2, 5-8 w
niedziele i święta od 9-11 Dla pań od-
dzielna poczekalnia

POSZUKUJĘ
3-ch pokoi
z kuchnią i wygodami (blisko linii
tramwajowej) bez odstępnego. Ofer-
ty pod „Komorne 135”

Psycho-grafolog Szy-
ller-Szkolnik, autor prac
naukowych, Redaktor
pism „Świt”, określa
charakter zdolności
przeznaczenie. Słynne
medium Ewiny w tran-
sie odgaduje imiona,
nazwiska, wyszczególnia
na. ważniejsze fakty
życia. Jeżeli wątpisz, napisz rok i mie-
siąc urodzenia — otrzymasz analizę ch-
rakteru darmo. Na koszty pocztowe i
kancelaryjne załączysz 1 złoty (znaczkę
pocztową). Redaktor Szyller-Szkolnik,
Warszawa, Żorawia 47, m. 2. Przyjęcie
osobiste płatne całość za on.
SPRZEDAM tanio maszynę skarpetko-
wą i wenderkę, oraz maszynę na dzie-
cinne pończochy. Napiórzkowskiego 23,
m. 10.
PUŁOWERY najmodniejsze z włas-
nych i powierzonych materiałów wy-
konywa, Zielona 44, m. 16.

SLUŻĄCA lepsza do wszystkiego do
2 osób i 2 pokoi ze świadectwami po-
szukiwana. Piotrkowska 90, m. 12.
POSZUKUJĘ się damsko - męskiego
pracownika fryzjerskiego. Władność:
Narutowicza 44.
NA WYPŁATY! Eleganckie damskie
piaszczki, damskie i męskie sweatery i
pulowery. Jedwabne i wełniane towa-
ry, biały towar, firanki, kapy, bieliz-
na, pończochy, torebki, boty, koldry,
wyżymaczki i moc innych artykułów
poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.
Stałym klientom nawet bez wkładu.
DO SPRZEDANIA wózek ręczny reso-
rowy, 2 resorki używane duże, koła
nowe, stare, wszelkiego rodzaju, ulica
Limanowskiego Nr. 123, kuźnia.
SPRZEDAM maszynę do pisania, ume-
błowanie biurowe, ul. Piłsudskiego 4,
miesz. 25, 7-10 wiecz.

WYPOŻYCZAM suknie balowe oraz
ślubne po cenie niskiej. Piotrkowska
294 prawa oficyna III piętro. 31
POKÓJ umeblowany z utrzymaniem
lub bez do wynajęcia, Sienkiewicza 34
m. 4.
SŁONECZNY pokój z oddzielnym wej-
ściem do wynajęcia od zaraz, Po-
znańska 12, Dojazd 17. 31
SŁONECZNY pokój umeblowany z ma-
łą kuchenką zaraz do wynajęcia Wi-
dok 7, m. 2. 31
JEZYKA polskiego i rachunkowości
szybko wyucza rutynowany nauczy-
ciel. Starszych specjalną skróconą me-
todą. Aleja 1 Maja 5, m. 8, front, III-e
piętro.

SLYNNNA Chiromantka z Galicji, widzi
ważniejsze wydarzenia w życiu każde-
go człowieka. Andrzeja 32, m. 11.
SYPHILIS wyleczam! daję piśmenną
gwarancję. Leczę też cierpienia żo-
ładka, wątroby, płuc, nerwowe, ser-
cowe, kobiece, weneryczne, reuma-
tyczne, artretyczne, sklerozę itd. —
Zgłoszenia piśmennie i osobiste. Licz-
ne podziękowania. Zakład Przyrod-
olecznicy Marmolowej, Królewska Hu-
ła, Rynek 18.

DR. MED.
F. Bornstein
akuszer - ginekolog
SRÓDMIEJSKA 29 (dawn Cegielniana
nr 4), tel. 134-90.
Godziny przyjęć 10-12, 3-7 po poł.
Dr. med.
HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
PIOTRKOWSKA 10. Telefon 245-21.
Przyjmuje od 8-9.30, od 12.30-1.30
i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9-1.
BIŻUTERIA, zegarki na raty. Ceny
gotówkowe. „Precjoza”, Piotrkowska
123 (w podwórzu).

Dr. med.
REICHER
Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych.
Leczenie diatermia, Elektroterapia.
Południowa 28, tel. 201-93
Od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
W niedziele od 9-1 pp.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
Dr. med.
M. FELDMAN
AKUSZER-GINEKOLOG
przeprawił się na
Zawadzka 10. Tel. 155-77

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
specjalista chorób skórnych
i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Elektroterapia.
Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9,
w niedziele i święta od g. 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
PROŚBY, podania odwołania, skargi,
rekursy do Władz Skarbowych i Ad-
ministracyjnych, Memorjały, Tłumacze-
nia we wszystkich językach. Opracow.
umów i Statutów. Piotrkowska 90,
Powszechnie Biuro. 26

Doktor
S. LEWIKOWICZ
Chor. skórne,
weneryczne
i płciowe.
Konsultacyjna 17
Tel. 155-52.
Przyjmuje od 9 - 1
i 6-8, dla pań 5 - 6
Dla niezamożnych
CENY LECZNIC.



Jak Węgry przegrały 5:0

Przebieg sensacyjnego meczu ping-pongowego w Pradze

Mecz wygrała publiczność, która wytrąciła z równowagi mistrzów świata

Świat ping-pongowy doczekał się sensacji wielkiego kalibru: 100 proc. faworyt turnieju o tytuł mistrza świata, nie zwyciężone dotychczas przez nikogo Węgry doznały na międzynarodowym turnieju, odbywającym się obecnie w Pradze, sromotnej porażki.

Trzeba bowiem nie zapominać, że hegemonia Węgieł była bezapelacyjna i całkowita: tacy mistrzowie świata Barna i Szabados, gdziekolwiek się ukazali w Berlinie czy Paryżu, odnosili zwycięstwo za zwycięstwem, triumf za triumfem. Nikt im się nie mógł przez dłuższy czas oprzeć, a wynik był z góry przesądzony.

Rywalizację znajdowali jedynie w swojej ojczyźnie: A więc Nitroł, Bellak i inni.

Słowem - węgry byli niekoronowanymi królami piłeczki celuloidowej, mistrzami świata tak wysokiej m'ary, że liczyć w walce z nimi na zwycięstwo uważano w świecie sportowym niemal za nonsens.

I nagle — „krach” na całej linii.

Czesi pobili węgry 5:0!

Takiej sensacji nikt się nie spodziewał! A stało to się w Pradze, trzeciego dnia walk międzynarodowych o mistrzostwo świata i cenny pułk „Swaything” ofiarowany przez Anglików.

Po całym szeregu sukcesów nad dotychczasowymi przeciwnikami, przystąpił wreszcie węgry, jako pewni faworyci do walki z Czechami.

5000 widzów przyszło na ten mecz.

Prawie drugie tyle nie mogło dostać się na przeładowaną salę.

Policja z trudem utrzymywała porządek, powstrzymując coraz większą ciżbę.

Na pierwszy ogień poszli mistrz świata, węgry — Szabados i czech — Maleček. Napiecie — niebywale, cisza — grobowa. Gra rozpoczęta.

Cóż to? Szabados jakiś nieswoi, nie pewny popełnia błąd za błędem.

W Czechów wstępuje nadzieja. Czyżby możliwość wygranej? Zaczynają do pingować Malečka. Każda udana piłka czecha, i każdy błąd węgry — to jeden

ogromny chór trjufalny. Walka toczy się zacięta, każda piłka wędruje dziesiątki razy. Jednak nerwy i kunszt mistrza świata tym razem zawodzą: Szabados przegrywa nieznacznie 21:17, 13:21, 20:20. Czesi prowadzą 1:0.

Na plac boju wstępują Barna i Kolar. Lecz i on nie jest tym razem samym sobą. Może porażka rodaka, tak go zdeprymowała? Gra coppersa rozpaczliwie, walczy do upadłego o każdą piłkę, jednak bez tej pewności zwycięstwo, bez wiary w swoje siły.

Kolar natomiast zachęcany gorąco przez ziomków, przechodzi samego siebie, dokazuje niemal cudów, gra jak w transie i wygrywa. Nieznacznie coppersa 21:16, 19:21, 22:20, lecz wystarczy to w zupełności, by dorzucić drugocenny drugi punkt do dorobku kolegi Malečka.

Wreszcie trzeci filar Węgieł — Bellak również zawiódł.

I on nie grał tak jak zwykle, choć poznać było po nim ogromne poczucie odpowiedzialności.

Przeważała niezwykle pewność Malečka, który pomimo genialnych wprost zrywów węgry, przechylił znów szalę zwycięstwa na korzyść Czechów, 21:19, 11:21, 21:18. Katastrofa stała się nieunikniona. Czwarta gra to spotkanie Kolar z zrezygnowanymi i przygnębiłonym Szabadosem.

Bez dłuższej walki pozwolił się pokonać 21:14 i 21:13 i wydrzeć już 4-ty punkt Czechom.

Publiczność nie wytrzymała. Rażądość znalazła ujście w entuzjastycznych okrzykach i chóralnym: „My chcemy 5:0!” które w równych odstępach wybuchały niczym salwa armatnia.

Zjawia się ostatnia para Belak — Lauterbach.

Lecz nie było danym widocznie tego fatalnego dnia zdobyć Węgom choćby honorowego punktu.

Nerwy Belaka zawodzą i chociaż stawia na kartę wszystko — pomimo dobrego początku w pierwszym secie, załamuje się i znów przegrywa 10:21, 21:23, 21:16.

Sromotna klęska przypieczętowana. Czechy pobili Węgieł 5:0!

Nie należy zapominać, że mecz ten wygrała publiczność, a nie zawodnicy.

Czesi szaleją, chwytają swoich pupilów i na barkach wynoszą z sali na ulicę.

Wskutek tej niespodziewanej porażki Węgry nie nastąpiło jeszcze rozstrzygnięcie w rank mistrzowskich, gdyż obecnie Czechosłowacja, Austria i Węgry posiadają po jednakowej ilości punktów. Dlatego zaszła konieczność rozegrania jeszcze jednej konkurencji, które wyłoni ostatecznie tegorocznego mistrza.

Decyzja nastąpi w niedzielę dnia 31 bm.

Oczy ping-pongistów całego świata skierowane są z napięciem na stolicę Czechosłowacji — Pragę. (a).

Zwycięstwo!

Nasi hokeiści wygrali w Ameryce

Polska olimpijska reprezentacja hokejowa pokonała dnia 29 b. m. w New Haven New Haven Athletic Club w stosunku 3:2 (1:1, 2:1, 0:0), demonstrując 7.000 widzów (w tem większa część Polaków) grę niezwykle ofiarną i szybko. Bramki dla zespołu polskiego strzeliłi Krygier, Marchewczyk i Aleksander Kowalski. Sędzia prowadził zawodów niezwykle stronniczo na korzyść Amerykanów.

Po meczu odbyła się wieczornica, w której wzięło udział kilkaset osób. Hokeiści polscy byli witani entuzjastycznie i ugoszczeni po królewsku przez Polonję.

10 dni w górach

można tanio spędzić dzięki inicjatywie PZ.N

Polski Zw. Narciarski przy poparciu Min. komunikacji organizuje kolejowy raid turystyczno - narciarski w dniach 21 lutego — 1 marca.

Raid rozpocznie się we Lwowie, dokąd zjadą z różnych miast uczestnicy wyprawy. Program raidu jest następujący: 21.2 wieczorem — wyjazd ze Lwowa do Worochy, 22 — pobyt w Worochy, 23 — w Truskawcu, 24 — w Sławsku, 25 — w Rozloczy, 26 — w Krynicy, 27 — w Rabce, 28 — w Zakopanem 29 — w Zwardoniu, 1 marca — przyjazd do Wisły na Śląsku.

Wszystkie koszty kolejowe wraz z całkowitem utrzymaniem w drodze i na etapach wyniosą zaledwie 205 zł. od uczestnika. W wagonach uczestnicy raidu korzystać będą z podnoszonych łóżek, zaopatrzonych w pościel.

Zgłoszenia do tego niezwykle ciekawego raidu przyjmują poszczególne oddziały Pol. Tow. Tatrz., oraz okr. Zw. narciarskie, do dnia 12 lutego b. r.

NA LODOWISKACH ŚLĄSKICH

Sezon hokejowy jest u zenitu

Sezon hokejowy na Górnym Śląsku znajduje się obecnie w punkcie kulminacyjnym. Na wszystkich odcinkach wre walka pomiędzy zespołami hokejowymi, walczącymi o mistrzostwo klasy „B”. Bezczylnie narazie przyglądając się tym zmaganiom klasa „A”, licząca w swoich szeregach niezbyt okazałą ilość dwu czołowych zespołów Śląska t. j. K. H. Siemianowice oraz SL. Tow. Łyżwiarckie, urządziła tymczasem, celem utrzymania swych zawodników w odpowiedniej kondycji, spotkania towarzyskie, czekając z niecierpliwością na zmierzenie się ze swymi przeciwnikami w spotkaniach mistrzowskich.

Po chwalebny występ śląskich hokeistów w Zakopanem, którzy zarówno zasobem techniki, jakoteż temperamentem w walce z miejscami pozyskali sobie liczną publiczność, uczestniczącą publicznie w zawodach, ostatnie zawody, urządzone staraniem okręgu pomiędzy okręgiem Lwowskim i Śląskiem zakończonym jak wiadomo, przegraną Ślązaków w stosunku 4:0 musiały nasunąć, sympatykom hokeja pewne zastrzeżenia. Oczekiwaliśmy, bowiem od naszych hokeistów gry, co do której nie można było mieć zastrzeżeń natury za-

sadniczej. Nie mogliśmy bowiem zaobserwować na meczu tym ani odrobiny choć przysłowiowej ambicji i werwy, która cechowała dotychczasowych graczy. Ospale tempo ze strony Lwowa sprzyjało słabszej grze mejscowych którzy w zupełności nie wysilali się na osiągnięcia lepszego wyniku. Inna rzecz że nastrój, w jakim mecz się odbywał w żadnym stopniu nie mógł wpłynąć na „doping” graczy, albowiem publiczność Śląska zignorowała te ciekawe skądinąd zawody, zjawiając się w rekordowej ilości, 120 osób dosłownie. Nic dziwnego, na lodzie spali wszyscy. Zawodnikowi potrzeba bowiem licznego otoczenia, wzdów, podniecających swymi okrzykami jedną lub drugą stronę, przeświadczenia, że każdy niemal ruch jest obserwowany przez setki oczu. Organizatorzy meczu sobotniego, na dłuższy niewątpliwie okres czasu poniekąd jakkolwiek imprez, bojąc się deficytu, a publiczność Śląska, będzie miała możliwość oczekiwać przyjazdu Kanadyjczyków w przyszłym roku, o ile wogóle przyjadą, lub do tego czasu przekonać się, że i miejscowe zawody są i mogą być interesujące i odwiedzać Sztuczny Tor w Katowicach.

W ubiegłą niedzielę odbyło się towarzyskie spotkanie pomiędzy mistrzem okręgu Śląskim Tow. Łyżwiarckim, a wicemistrzem K. H. Siemianowice. Zawody te zakończyły się jak wiemy zwycięstwem Siemianowice w stosunku 2:1. SL. Tow. Łyżw. wystąpiło do tych zawodów zupełnie zdekompletowane bez najlepszych swych graczy, to też wynik nie może być odzwierciedleniem istotnych sił obu najsilniejszych zespołów hokejowych. W tem miejscu nie można wprost powstrzymać się od wyrażenia obawy co do dalszych losów Śląskiego Tow. Łyżw. O ile bowiem w tym zespole znajdują się niewątpliwie jednostki wysoko-wartościowe, które przy dalszej pracy mogą zabłysnąć swym talentem, to jednak przeraża ich znikoma ilość. Można bowiem śmiało stwierdzić, że poza 4—5 graczami, których nie potrzeba się zupełnie wstydzic, reszta nie słychanie skromna, bo wyrażająca się w cyfrze 2—3 graczy, przedstawiają się już jako materiał, narybek wprost katastroficzny, nie rokując na przyszłość wielkich lub wcale żadnych postępów. To też niewątpliwie kluby hokejowe, których polityka jest obliczona na dalszą metę, mogą w zupełności łatwo zagrozić w najbliższej przyszłości dotychczasowej supremacji SL. Tow. Łyżw., które w razie niedyspozycji choćby jednego gracza staje zdekompletowane do walki bez żadnych niemal szans na zwycięstwo, tembardziej, że i tak obecnie w najlepszym swym składzie SL. Tow. Łyżw. jest zmuszone grać przez okres trzech tercji bez zmiany graczy.

W klasie „B”, w której obecnie walki rozgorzały, najlepiej jak dotychczas przedstawiają się zespoły południowe, t. j. Bielsko i Cieszyn. Należy wśród obu tych zespołów oczekiwać finalistów mistrzostwa.

Lukan.

Akademickie mistrzostwa narciarskie

odbędą się w Wiśle w dniach 1 i 2 lutego

1 i 2 lutego br. odbędą się w Wiśle pod protektoratem wojewody Grażyńskiego i gen. dyw. Przędzkiego II-ji ogólno-akademickie narciarskie mistrzostwa Polski zorganizowane przez Akademicki Zw. Sportowy w Cieszynie. Program zawodów przedstawia się następująco:

1 lutego godz. 9 — bieg 18 km., godz. 14 — bieg 8 km., godz. 14 — 8 km. bieg młodzieży o odznakę PZ.N.

2 lutego: godz. 10 — konkurs skoków otwarty i do kombinacji, godz. 14 — bieg zjazdowy, godz. 17 — rozdanie nagród.

W czasie konkursu skoków przygrawać będzie orkiestra. Przez cały czas trwania zawodów czynna będzie własna komunikacja autobusowa pomiędzy dworcem kol. Wisła, a terenem zawodów.

Adres biura zawodów: AZS, Cieszyn ul. Kraszewskiego 15.

Rozdanie nagród

w Łódzkiem Towarzystwie Kolarskiem

W dniu 1 lutego br. w lokalu własnym przy ul. Targowej kr. 5, o godz. 8 wieczorem Łódzkie Tow. Kolarskie, urządza uroczystość rozdania nagród za sezon sportowy 1931 roku, połączoną z zabawą taneczną dla swych członków i zaproszonych gości.

Wśród kilkudziesięciu nagród, w postaci przedmiotów wartościowych, żetonów, dyplomów, rozdane również będą nagrody honorowe p. wojewody łódzkiego i wojewódzkiego komendanta policji państwowej, za kolarski raid „z rozkazem”, który się odbył w roku ubiegłym na terenie województwa łódzkiego przy udziale policyjnych klubów sportowych, a który został zorganizowany po raz pierwszy w Polsce przez ŁTK.

Rozdane również będą nagrody, za kolarski wyścig sztafetowy Łódź—Kalisz—Łódź, który jest rozgrywany od kilku lat o nagrodę przechodnią Łódzkiego Tow. Kolarskiego. W roku ubiegłym nagrodę przechodnią zdobyła drużyna zdunsko-wolskiego klubu kolarskiego.

Nieść pomoc
najbiedniejszym

Reorganizacja gwardii papieskiej



W ostatnich dniach przeprowadzono całkowitą reorganizację gwardii papieskiej. Gwardia otrzymała nowe, współczesne mundury i zorganizowana została na wzór wojska, pełniąc służbę nie tylko w gmachu Watykanu, lecz na całym obszarze miasta papieskiego. W związku z tem wybudowano szereg budek strażniczych dla posterunkowych gwardii, pełniących służbę.

Lornetka dla sportowców



W Los Angeles, w Stanach Zjednoczonych, skonstruowano specjalną lornetkę dla sprawozdawców sportowych, którzy w ten sposób mogą swobodnie przypatrywać się grze na boisku, siedząc przy stoliku, i natychmiast nadawać rezultaty przez radio.



Słynny kompozytor Eugeniusz D'ALBERT rozwodzi się po raz szósty. Z żoną ze swych dotychczasowych żon nie żył on dłużej aniżeli dwa lata. D'Alberty oświadczył swym znajomym, że bezpośrednio po uzyskaniu rozwodu, zamierza on po raz siódmy wstąpić w związki małżeńskie.

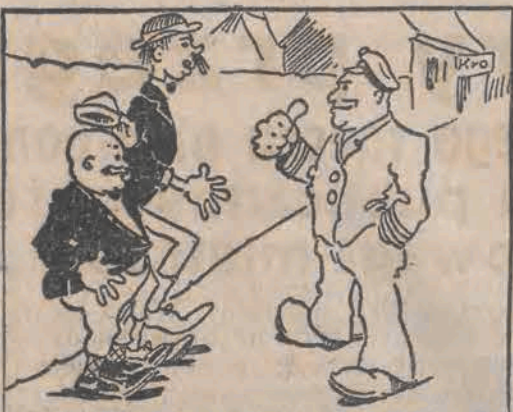
PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu” — Serja 12-ta



Pat: I znowu nic... A ciebie to nic nie obchodzi... Skocz wreszcie po rozum do głowy i wykombinuj coś...

Patachon: Wołę nie zaczynać... Jeżeli skoczę po rozum do głowy, to przy moim pechu mogę jeszcze przytem złać nogę...



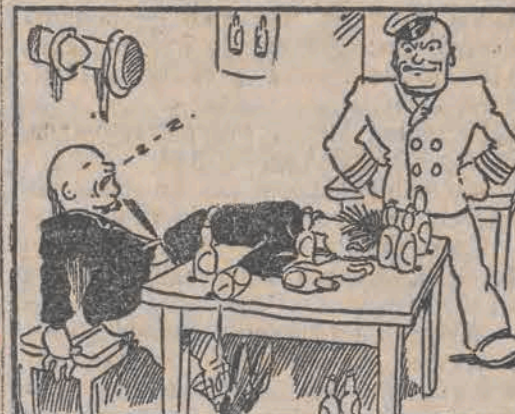
Marynarz: Hej, wy tam... Jest do wypróżnienia beczułka piwa... Sam nie dam rady... Może mi tak pomożecie troszkę, co?...

Pat: Z chęcią, panie admirał... My właśnie jesteśmy z „Pogotowia Trunkowego”...



Marynarz: No, pijcie, chłopaki... Nawet kawalerskie... Poznajcie serce marynarza...

Patachon: Strasznie lubię morze... Gór nie znoszę, bo zawsze zastaniają człowiekowi cały widok...



Marynarz: No, widzę, że mają już dosyć... Teraz zawieziemy ich na okręt... Nie wyglądają wprawdzie imponująco, ale skoro niema innych, więc kapitan będzie musiał zadowolnić się tem, co jest...



Patachon: Mam wrażenie, że leżymy w hamaku... Ale ten marynarz to był byczy chłop. Właściwie dokąd my jedziemy?...

Pat: Jeżeli chodzi o mnie — to do Rygi...



Marynarz: No, holtaje, dość już bom bławania... Wstawać i zabierać się do roboty...

Pat: Do roboty?... O tem nie było mowy... Nam nie wolno pracować... My jesteśmy bezrobotni... Pokażę panu legitymację zapomogową...



Marynarz: Nie marudzić... Szorować pokład... Za godzinę wszystko musi błyszczeć jak złoto...

Pat: A to z nas idjoci... Daliśmy się nabrać...

Patachon: Proszę cię, tylko w liczbie pojedynczej...

Pat: Dobrze... A to z ciebie idjota...



Marynarz: Ach, lamagi... To się nazywa robota?... Do menażerji z takimi robotnikami...

Patachon: Teraz widzę, że Kopernik miał rację... Ziemia rzeczywiście się kręci...



Patachon: Nie wstane, choćby ktoś podemną gwoździe wbijał...

Pat: Patrz, nasz marynarz sprawił sobie nową czapkę...

Patachon: Nie uważam, żeby to było takie wygodne...



Marynarz: Co?... Będzie kpić z władzy przełożonej?... Ja was nauczę...

Pat: Dziękuję, ja mam samouczek...

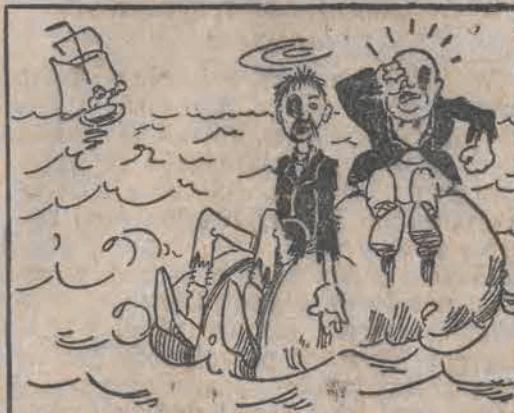
Patachon: Nigdy nie przypuszczałem, że zginę na statku...



Marynarz: Ja was... Co to?... A niech was...

Pat: Co pan chce, to pańskie mydło...

Patachon: Tak pewnie wyglądał Złobłocki na mydle...



Pat: Nigdybym nie przypuszczał, że tyle wody jest na świecie... I co teraz zrobimy?...

Patachon: Zaczekamy... Coś musi przyjść... Albo jakiś statek, albo wieloryb...

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50 (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, ul. Św. Anny Nr. 14 i NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17, Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławiński, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławiński, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławiński 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE, Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ulica 10-go Lutego dom inż. Piętkowskiego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marji nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RĄDOM: A. Eifer, ul. Zeromskiego 25, tel. 2-15; KIELCE: ulica Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Błeczka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników: L. Makowski, Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna Nr. 11 tel. 168; WARSZAWA, Próżna 7, m. 34; WILNO, Wileńska 39, tel. 1000. Agentura na Krotoszyn i okolice: Hieronim Piechocki, KROTOSZYN, Kaliska 3; JAROCIN i okolice, Sylwester Pietruszewski, JAROCIN ul. Powstańców, kiosk.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.